

Antoni

Matuszkiewicz

WYBÓR TEKSTÓW

FOTOGRAFIA TSUNEO NAKAMURY

Na zdjęciu nie ma
ziemi statek
zasłania Słońce
tylko fotografia
potwierdzająca nazwę
zdejmująca siebie
kontur zakreślony
blaskiem żaglowca
ocean

Uderzająco jasne
bufory wagon
pusty z zewnątrz
kobiety światłością
ponaglone zza pleców
ścierają okna

Odbija od podłoża
grawituje ku własnej
istocie od wewnątrz
tonie rozjeżdża
we wszystkich kierunkach

Jeszcze fale
najprawdziwszego
światła o żelaznych grzbietach
biją o peron krawężniki
siniejące wciąż
ciało niebieskie

*

Wizje zdzierane z wklęsłej metalicznej gładzi. Świat, wzgórze,
arka z ciżbą buków stęsknionych sawanny. Zieleń okiełznana
w pół drogi, nad siną bystrą rzeką. Tak wędrujesz przed siebie,
jarem, ugorem, przez pole z krzakiem czarnego bzu. Na kapliczce
w oddali kula z miedzi, jak Słońce, jak prawdziwy wiersz. Ziarnko
światlistego maku ogarnia wszystko, co zdawało się ciębie
przerastać.

MAPY

Uczyniono lasy z kamienia
wieże do nieba tajemne
wewnętrzne dziedzińce

Różdżki ze złota ujęto
w marmury z gór
spływające mity

Szklane plany światła
z ogrodem świętym miastem
świętym świętych pośrodku

Aureole okręty
z coraz grubszego papieru

Trawa tratwa zielona zielona
od Kairu od Ferro od Greenwich

Z róży wiatrów witrażem
drgające rozety itinerarium
mentis in Deo

Liczenie gwiazd liczenie
piasku przez przypadek
odmieniany wciąż
liczę się od siebie

*

Nie mówi, jak jest, tylko jak rozumie. O japońskich mędrcach, których oczy świecą, ponieważ unikają posiadania światła, a twarze są jak ziemia, nie chcąc ani na zmarszczkę przypominać czegokolwiek. Daje ci uchwyt naczyń, które zostawione sobie bez ustanku będzie się samo napełniać. Które trzeba ustrzec od czynienia cudów.

PRZYŁĄDEK

Z obu stron morze

Środkiem wapienna
mierzeja wyschnięte
kości cięte kwiaty
korynckich kolumn

Biała wieża

Jest jeden
ocean suchość
soli ociera

Światło człowiek
świątynia w pół drogi

Kamień na kamieniu
zawsze cześć i kpina
milknie bryza grzmi
schizma w bieli
nieskończoność

Jak prosta
nić wypruta z labiryntu

*

Tetraedr, kryształ, blask ze wszystkich stron na wszystkie strony. Cztery ściany świata, sześć głównych kierunków, osiem szlachetnych ścieżek, dziesięcioro przykazań. Chwila, która nie mija, a od której stronisz, kurczowo zaciskając w dłoni linię życia.

ATLANTYDA

Zostajemy grudką wilgoci
wodą zmętniałą od gliny

Bardziej należymy do morza

Szum na pokładach
ciszy zjawia się
niespodziewanie płetwal
błękitny prawdziwy anioł

Wiecznie zielony
pień pochłania liście

Jeśli zaczerpnąć
płynność zdaje się
przejrzysta mówimy
masz piękne oczy zostań

Wyszliśmy wszyscy
z przeźroczystych piramid
Atlantydy

Nie tworzymy ciągniemy
za sobą sieci
ryb które pękają
na zewnątrz

*

Taki sam żreback, sztywno wyciągniętymi nogami, runął na pierwsze napotkane ogrodzenie. Nie ma kogoś, z kim byłeś tu przed rokiem. Odeszła miłość otwierając drogę.

PŁOMIEŃ

Usta stronica ekran
brama zamkowej stadniny

Widać obszerny dziedziniec
ktoś przechodzi czasem
pojawia się jeździec

Elektron atomowe jądro
dwieście kroków pustki
między główką od szpilki
a pestką czereśni

Świat przede wszystkim
niczym biała pierś popiołu
ze sztywnym sutkiem ognia

Pozbawieni siebie poznajemy
czym najbardziej jesteśmy

*

W mżawce, w deszczu delikatnym jak modrzew, zszedłeś nagle
z gościńca. Gwałcąc przeznaczenie, wtargnąłeś, gdzie nie miałeś
się nigdy pojawić. Jak skrzep spłynęła stokiem sarnia szarość,
gardziołko kosa zapulsowało oniemiałą czernią.

SPOZA SIEBIE

Wiersz już zupełnie znikąd

Nagle łyzy przechodzącego
zakurzonym targowiskiem

Mężczyzny upokorzonego

Zaprzeczono w nim
nadającego kształt miłości

Nagle łyzy nowego
siebie bez siebie
w zawróceniu Ziemi

Zjeżonym życiu

Ta co zdradziła dziękowała
za otwarcie oczu

Podarunek
dobra i zła

Łzy nieoswojonego

Miłości przerastającej

*

Największy ciężar właściwy ma światło, lada kamyk nabiera esencji, lica ścian jaśniejają objawieniem. Jest czas milczenia i gwaru szczegółów. Jakbyś raptem mógł pochwycić mgnienie, co grudki tuszu osadza na rzęsach, na powiekach masę perłową i fiolet, na palcach łuski pierścionków.

EWANGELIA

Ofiara z kolorów – za światło w przyszłości...

Juliusz Słowacki, Notatki różne z raptularza

Drzewa i miasto
dom kobieta
której nie ma

Wszystko
wszystko jedno

To co właśnie robisz
nieodparcie piękne

Zamknięte teraz
radio otwarty zegarek

Może w tym momencie
niesiesz po zimnych schodach
purpurowy popiół

Nagłośniony ciszą
nasłuchujesz siebie

Za coraz większą moc
oddajesz życie

*

Patrzysz jeszcze wzrokiem odświeżonym przez las. Nagromadzenie nieprawdy, aż czujesz ostrze wiary przytknięte do gardła. Obraz za obrazem stroszy krakelury, błaga, byś odszedł, odpycha płóciennymi skrzydłami. Anioł udający niezdolność do lotu, chce odprowadzić cię jak najdalej, abyś przypadkiem gliną nie zamącił źródła.

RYTUAŁ

Mijaliśmy się

Wykonywałem rytuał
źródła wiecznej młodości

Przemknął spocony
zwolennik joggingu
potem adept karate
rozluźniający mięśnie

Wrzasnęła wrona

Mijaliśmy się

Dęby trzysta lat wzwyż
żeliwna pompa
dwa wieki w głęb

Mignęła sójka w ściółce
grzebały wiewiórki

Wąwóz wytchnął
aromat surowej ziemi

Mijania się ze sobą

Zapomnianych ferii

Krok za krokiem
na podeszwach czuję
jak odchodzi

Zadrgało frunęło
odbite niedostrzegalnym
piórem światło

Gorący zapach
ścieżki skóry
sandałów w ręce

*

Przeszłość istnieje, jeśli jest proroctwem. Za tobą bielejąca droga, gałąź obnażona z łyka. Z daleka, z przyszłości, słysząc zbijanie drągów, żerdzi, przedwiosenne grodzenie ogrodów. Ziemia jest miękka, mogłyby wychynąć statuetki z Harappy, z Uruk lub Ur. Kilometrami idziesz wzdłuż odsłaniającej się kości, tłumaczysz sobie runy, zodiaki, hieratyczne wierzby. Wierzysz, że planeta jest mumią przemyślnie zaplątaną przez Inków.

MIĘDZY LEWYM A PRAWYM

Wciąż ciemniej
choć błyska burza
przeszła obok

Nadal czytam
w przedziale historia
literatury dwudziestolecie
trzydziestolecie

Zza okna pachnie
wiosną jestem
wciąż nierozdzielny
płcią najpierwotniejszy

Przecież jeszcze
mogę dać odpoczynek
ciału zzuwam buty

Zapisuję między
lewym a prawym

*

To nie sen, pomijając śnieżną nadwrażliwość doszedł cię szelest.
W roziskrzonej uwadze tracisz łaskę ufności, w niespodziany
podmuch, zeschnięte liście, w lisy, łasice, anioły. Niczego nie
chcesz, spodziewasz wszystkiego. Serce, serce lasu, bezgraniczne,
prawdziwe. To nie do wiary.

BŁĘKITNE PRZECIWSTRAWIENIE

Józefowi Hałasowi

Błede brodawki niebios
szereg modrych blizn

Mleko i krew życie i śmierć
w błękicie

„Błękitne przeciwstawienie”
sprzeciwia się światu
białej papierowej
kuli w której mieszka światło

U jej wylotu porcelanowy
dzwoneczek czeka iluminacji

Poniżej bieli
tylko ten świat
stworzonych powtórnie
z wilgotnej gleby
odtworzanych tchnieniem
gwiazdy
pustoszejącej do wewnątrz

Teraźniejszość
mieszka w niebieskości
między błękitem a błękitem

Łączy stronice
liturgii godzin

Malarz
z własnym
światłem idzie pod brzask

Powraca
za ścianę za czas
za siebie

Pisze mi się
półmrokiem długopisem
błękitnym między kartkami
„Naśladowania”
i Ewangelii

Między nocą a dniem

Nie pisz o wszystkim
pisz całym sobą

Malarz stawia znaki
i jak potomstwo Abrahama
policzone w niepoliczalności
są ziarenka piasku
żdźbła trawy i liście

Malarz choć jest
na świecie nie jest
z tego świata

Świat jest w malarzu
jak Ziemia w błękicie

Obraz przekracza
potrzebę obrazu

Otwiera
otwartą przestrzeń

Cisza i zgiełk
na równi niepojęte
niemieją pod niebieską
tęczówką

U źródła próżni

Na skraju abstrakcji

Antoni Matuszkiewicz urodził się we Lwowie w 1945 roku w rodzinie nauczycielskiej. Związany ze Świdnicą, następnie Stroniem Śląskim, Gierałtowem, obecnie mieszka w Martinkovicach (Czechy). Z wykształcenia historyk i muzealnik. Działacz „Solidarności” internowany w latach 1981–82. Poeta, prozaik, eseista, dramaturg. Autor wielu książek, m.in. *Czyste powietrze* (1980), *Lżejsze od Ziemi* (1982), *Góry Kamienne* (1986), *Rebeka* (1988), *Nowy Rok* (1989), *Spojrzyć najdalej* (1991), *Droga do Iwonicza* (1993), *Eden* (1994), *Vox celestis* (2000), *Błękitne przeciwstawienie* (2001), *Berberys. Wiersze dolnośląskie* (2003), *Wysokie kamienie* (2006), *Arkusz bialski* (2007), *Opisanie małego świata* (2011), *Wiersze o ziemi i niebie* (2017).